

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach. . . . Rocznie 5 rubl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 „ „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rubl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
Za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

7-o kl. Zakład Naukowy Żeński Kazimierzy Żulińskiej

w Suwałkach, Chłodna № 7.

Egzaminy przedwakacyjne dla nowowstępujących uczenic do wszystkich 7 klas i wstępnej odbywać się będą od 29 maja do 4 czerwca r. b.

W niedzielę, dnia 31 b. m. wielka zabawa Szkolna w Arkadji—„ŚWIĘTO MAJOWE“.
Początek o godzinie 4 popołudniu.

Zarząd Szkoły podaje do wiadomości, że egzamina dla nowowstępujących rozpoczynają się 10 czerwca i trwać będą do 16 czerwca włącznie. Podania (z metryką i świadectwem szczepienia ospy) składać należy do 5 czerwca w kancelarji Szkoły. Do podania dołączyć należy rb. 5, które będą zaliczone do wpisu szkolnego.

ZAKŁAD KRAWIECKI BALIŃSKIEGO

robi eleganckie garnitury od rubli 18-tu, pałta od 24-ech, letnie taniej.

Główna № 41, front (stara łaźnia).

Otrzymał gustowne i niedrogie materiały.

—6

LEKARZ-DENTYSTA L. PACHUCKI

w Suwałkach, ulica Główna № 82.

OTWORZYŁ GABINET DENTYSTYCZNY.

Przyjmuje chorych codziennie. Leczy choroby zębów i jamy ustnej, plombuje oraz uskutecznia wstawianie zębów sztucznych.

SPÓŁKA KRAWIECKA

WYKONUJĄ ROBOTY

z własnych i powierzonych materiałów.

DAMSKIE: futra, okrycia i kostjmy angielskie.
MĘSKIE: cywilne, dla duchowieństwa, wojenne i wszelkie uniformy po cenach możliwie najniższych.
Dla Szkoły Handlowej 5% ustępstwa na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Obstalunki wykonywują się na żądanie w przeciągu doby.

Na sezon bieżący otrzymaliśmy gustowne materiały krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze.

ADRES: Suwałki, obok Kościoła.

Z powodu sprowadzenia dużej maszyny hydraulicznej do wyrobu cementowych dachówek, jest do sprzedania ręczna żelazna maszyna ze wszystkimi przyborami—w fabryce cementowych wyrobów A. BALANO w SUWAŁKACH, dom własny.

2—3

Kilka słów wyjaśnienia.

Język literacki litewski zamało jest mi znany, bym mógł czytywać czasopisma litewskie. Niedawno nadesłano mi w tłumaczeniu artykuł ks. Prapuolianisa, zamieszczony w „Šaltinisie“ pod tytułem „Co prawda, to nie kłamstwo“, w którym autor, opierając się

na moim wstępnym artykule w № 13 „Tygodnika“, odsądza nasze pismo od czci i wiary i oświadcza się z nienawiścią do polskich narodowców.

Nie mam zamiaru polemizować z autorem, lecz uważam za konieczne dać kilka słów wyjaśnienia tym Litwinom, którzy nie zięją przeciwko nam nienawiścią, przeciwnie, interesują się życiem polskim. „Tygodnika“ ani chwale ani ganię, chociaż taki np. artykuł jak „Kwestja rolna w Królestwie Polskiem“ mógłby być ozdobą każdego stołecznego pisma.

Bardzo naturalnem jest, że w ziemi Suwalskiej, liczącej kilkaset tysięcy Polaków, pismo polskie jest niezbędne. Każdy, kto dba o rozwój pisma, powinien przyczynić się do jego egzystencji, czy to bezpośrednio—swoją pracą, czy też pośrednio—prenumeratą. Łamy „Tygodnika“ stoją otworem dla ludzi rozmaitych przekonań. Ponieważ „Tygodnik“ nie jest przeznaczony dla szerokich mas, artykuły, niezgodne z dogmatami wiary katolickiej, nikomu szkody wielkiej nie przyniosą. Musimy uznać za fakt, że dużo mamy inteligencji, obojętnej względem religii; pismo, chcąc być bezpartyjnym, nie może z tego powodu odrzucać artykułów, pisanych rozumowo, chociaż nie w duchu religijnym. Nie przeczę, że byłoby pożądanem, żeby ludzie religijni częściej na łamach „Tygodnika“ odzywali się i prostowali pojęcia, które uważają za błędne. „Tygodnik“ nie jest pismem narodowców—narodowcy dali pieniądze na założenie go, obecnie jednak jest to organ bezpartyjny i zamieszcza artykuły ludzi rozmaitych przekonań; artykułów narodowców jest daleko mniej, niż postępowców; komitet redakcyjny zważa na to tylko, aby w artykułach nie było napaści osobistych.

W kwestji litewskiej „Tygodnik“ zawsze wypowia-

dał się życzliwie dla ruchu oświatowego litewskiego i nigdy przeciwko Litwinom nie występował—wszak części duchowieństwa litewskiego nie można identyfikować z narodem litewskim. Można być człowiekiem bardzo religijnym, jednak do działalności społecznej osoby duchownej, chociażby nawet samego administratora, odnosić się krytycznie. Warunki do uzyskania pozwolenia na otwarcie klasztorów mogą być bardzo trudne, nie każdą jednak drogę, dążącą do tego celu, można uważać za szlachetną; zasada—cel uświęca środki—obecnie bardzo mało ma zwolenników.

Autor kronik z prasy i ruchu litewskiego jest człowiekiem bezpartyjnym, wybitnie bezstronnym i nigdy nie przytoczył faktów, niezgodnych z prawdą.

Niezrozumiałą jest dla mnie nienawiść ks. Prapuoliana i dość znacznej części duchowieństwa litewskiego względem narodowej demokracji. Za błędy jednostek nie można składać winy na pewien kierunek ideowy. Nie przeczę, że mogły być wypadki nieodpowiedniego zachowania się ludności polskiej, gdy prawa jej do języka polskiego w nabożeństwie, nawet zgodnie ze sprawiedliwością, ograniczano na korzyść języka litewskiego. Jak wysokiej jednak potrzeba kultury, żeby zachować się z godnością przy utracie praw, z których korzystało się dziesiątki lat. Nie wątpię, że gdyby kierownicy duchowni nie byli szowinistami, lecz ludźmi wyrozumiałymi, potrafili przemówić do uczucia i sprawiedliwości swych parafjan i sami przestrzegali sprawiedliwości, gorszące zajścia nigdzie nie miałyby miejsca.

Wszak tylko szowinista litewski może twierdzić, że w każdym zajściu czy nieporozumieniu między Litwinami i Polakami wina leży po stronie tych ostatnich, Litwini zaś są aniołami bez winy.

Wycieczka do Egiptu.

(Ciąg dalszy).

Wczesnym rankiem opuszczamy Pyraeus. Płyniemy pewien czas Archipelagiem, następnie morzem Śroziemem: woda modra jak lazur, jeden za drugim wynurzają się delfiny, pokazując swe kształtne główki. Za statkiem uganiana się cała chmara iglic—rybek morskich o długim i ostrym pyszczku, na które polują z niezwykłą zwinnością białosnieżne mewy. Pełną nadzwyczajnego uroku jest podróż po ciepłych morzach, wśród pysznej bogatej natury późną jesienią. Kiedy u nas już zimno, wilgotno—tutaj mamy ciepło, piękny czas, zaś w Aleksandrji, w Egipcie w całej jeszcze pełni skwarne lato. Niezliczone kwietniki i sady czarują wzrok niezwykłą barwą i kształtem kwieciami, obfitością owoców: tu kwitnie olbrzymia magnolia, wysoki oleander i delikatny mirt, napędzając powietrze odurzającym narkotycznym zapachem; tam znowu olbrzymi powój lub liść lotosu zwraca uwagę niezwykłym kształtem kwieciami; ówdzie potężna palma świeci u wierzchołka złotem dojrzałych daktyli lub szerokolistne drzewo bananowe nęci delikatnym zapachem dojrzałego owocu. W innym znowu miejscu zielona okrągła cytryna lub owalny owoc pomarańczy walczy o lepsze z rubinowokrwawym owocem granatu. Wszystko to piękne i świeże, wszystko na każdym kroku ofiarują za bezcen przekup-

nie, w barwnych zawojach i feskach. Cała droga do Aleksandrji trwa 48 godzin. Jeszcze statek daleko, a już widać piaszczyste wybrzeża Afryki. Taka potężna jasność bije od tych spalonych od słońca piasków, że wprost oczy bolą patrzeć. Z niezwykłą dokładnością na jasnym tle odbijają się kontury licznych minaretów i świątyń, a dalej, nakształt olbrzymich parasoli, rozłożyły się daktylowe palmy, tworząc tu i ówdzie niewielkie zagaje.

Dzisiejsza Aleksandrja jest miastem w zupełności europejskim, w stylu angielskim: ulice szerokie i proste, dobrze zabrukowane i zadrzewione, ozdobione licznymi pomnikami, naprzykład Mahometa Ali'ego, założyciela panującej dynastji. Z obydwóch stron ulicy mnóstwo wysokich eleganckich domów i gmachów publicznych, jak giełda i poczta, o płaskich wschodnich dachach, z bogatymi wystawami pierwszorzędnymi europejskimi sklepów i magazynów. Ruch olbrzymi: mkną wspaniale pojazdy i karoce prywatne, wloką się ciężkie wehikuly miejskie, szybują tramwaje elektryczne i automobile—słowem, gdyby nie charakterystyczne twarze Arabów i Murzynów, łatwo możnaby zapomnieć, że się jest w Afryce. Ludność Aleksandrji dosięga cyfry 319 tysięcy, w tem z górą 50 tysięcy Europejczyków—przeważnie Greków i Włochów. Język miejscowy arabski, po francusku jednak wszędzie rozmawiają i chętnie się posługują tym językiem. Szczegół ten zwraca uwagę każdego, a to tembardziej, że cały niemal Egipt jest w posiadaniu

Może się uspokoić ksiądz Prapuolianis i jemu podobni—zwolennicy kierunku narodowo-demokratycznego nie dążą do zgnębienia Litwy, przeciwnie, każdy objaw kulturalnego rozwoju Litwinów przyjmują z zadowoleniem, żądają tylko od nich uznania praw Polaków, mieszkających od wieków na Litwie, tych samych Litwinów, tylko przejętych kulturą polską. Działacze litewscy nie mają prawa nazywać renegatami Polaków, zamieszkałych od prapradziadów na Litwie, gdyż do unji z Polską klasy oświecone litewskie używały języka ruskiego, a jeżeli po unji kulturę wschodnią zamieniły na zachodnią, to zarzutu im z tego czynić nie wolno. Jeżeli część Litwinów obecnie chce wzorować się na kulturze wschodu, to jest ich rzecz, ale ci, co od wieków przyjęli kulturę zachodnią, mają prawo takową zachować i od wszelkich zakusów bronić.

Sam jestem zwolennikiem kierunku narodowo-demokratycznego, jednakże rozwój kultury litewskiej jest dla mnie tak samo drogi, jak i polskiej. Podziwiam wytrwałość, siłę charakteru i umiłowanie języka ojczystego u ludu litewskiego i nieraz postawiłbym go za przykład ludowi polskiemu. Zaostrzenie stosunków polsko-litewskich zaczęło się od czasu utworzenia stypendjów litewskich, gdy część inteligencji litewskiej uważała, że, siejąc nienawiść do Polaków, uzyska u rządu koncesje narodowe dla Litwinów. Gdy zjawily się jednostki, które na sianiu tej nienawiści zyskiwały materialne uposażenie i zewnętrzne oznaki, przeciwko tej grupie inteligencji litewskiej nietylko zwolennicy kierunku narodowo-demokratycznego, ale wszyscy Polacy występować i zwalczać ją zaczęli, dla tej zaś grupy, która pracuje nad rozwojem kulturalnym ludu litewskiego bez nienawiści do nas, wszyscy mają i mieć będą cześć i uznanie. *Gustaw Zablocki.*

Anglików, ma angielską administrację, wojsko etc. etc. Historia miasta sięga czasów starożytnych. Jak wiadomo, założył je Aleksander Macedoński w 332 r. przed narodzeniem Chrystusa. Od najdawniejszych czasów miasto służyło z wielkiego międzynarodowego handlu, co w zupełności zawdzięcza swoim 2-m świetnym portom. Lecz i pod względem naukowym posiada ono pewne zasługi: tu żyli i pracowali słynni w starożytności mężowie, jak matematyk Euklides, lekarz Herazistrates i Herofillos, mówca Demetrius z Faleru, zaś za czasów chrześcijaństwa tutaj żył i nauczał św. Marek ewangelista. Centrum miasta stanowi piękny plac Mahometa Ali'ego—wysadzony w kwadrat platana mi, gdzie, stoi konny posąg założyciela panującej dynastji. Stąd rozchodzą się pierwszorzędne ulice, jak: Ibrahima paszy, Szeryfa paszy i t. d. Idąc wzdłuż tej ostatniej, przychodzimy nad morze, gdzie ongi stała słynna iglica Kleopatry, obelisk z czasów Tutmesa III, jeszcze w 19 wieku przed przyjściem Chrystusa sprowadzony z Heljopolu, obecnie zaś wywieziony przez Amerykanów do Nowego-Jorku. Tuż obok mamy ulicę Kolumny; postępując wzdłuż tej ostatniej, natrafiamy na jedyną dobrze zachowaną pamiątkę starożytnej Aleksandrji—słynną kolumnę Pompejusza. Na podstawie z kamienia, pochodzącego ze starożytnej świątyni Psammetyka I, wznosi się ku górze olbrzymia wspinała kolumna z czerwonego granitu.

Nieznane drogi.

Pośród pól bezbrzeżnych
W nieskończoną dal
Złota wstęga mknie;
Kłębi się śród borów,
Śród zielonych fal,
Po górach pnie!
Przez potoki wartkie
Snuje złota nić,
Nie zna żadnych tam...
Gdzie ją czeka koniec,
Gdy przestanie wić—
Jakże zgadnąć mam!...

* * *
Śród bezdroży życia,
Znając ślady stóp,
Kryształową łą—
Do nieznanych celów,
Których kresem grób,
Serca nam mkną!
Błądzą w cieniach smutku,
Pośród życia fal,
W złotych pragnień śnie...
Dokąd one dążą?..
Co ukrywa dal?..
Nie zgadnę... Nie!

St. St.

Z powodu odpowiedzi na artykuł „Związek Katolicki“.

Artykuł p. t. „Związek Katolicki“ wywołał pewne ożywienie śród ogółu, przesiąkniętego dawnymi tradycjami. Do redakcji „Tygodnika“ posypały się odpowiedzi, z których trzy do dziś dnia były drukowane, o ile zaś słyzałem, w zapasie jest więcej. Dziwna rzecz! Tyle klęsk spotyka społeczeństwo nasze na każdym kroku, tyle nie-

Jest to imponujący monolit, 20 mtr. wysokości, 27 mtr. szerokości, uwieńczony kapitelem w stylu koryckim. Wysokość kolumny razem z fundamentem wynosi 31.8 metrów. Wzniesioną była przez rzymskiego prefekta Pompejusza ku czci cesarza Dyoklecjana, w roku 302 po narodz. Chryst. O dziesięć minut drogi dalej znajdują się słynne egipskie katakumby: niektóre grobowce są z czasów Konstantyna Wielkiego i noszą na sobie pogańskie i chrześcijańskie napisy, przeważna zaś ilość należy do najstarszych—słusznie przeto uważane są za resztki starożytnej Aleksandrji, niezatarty pomnik egipskiej przeszłości. Katakumby egipskie przedstawiają się oczom naszym w kształcie podziemnej, długiej, 3 piętrowej galerji, wykutej w skale; w ścianach galerji wyłobione są pół-okrągłe, głębokie nisze, w których spoczywa około 5000 szkieletów ludzkich. Środkową część galerji stanowi rodzaj pogrzebowej kapliczki, doskonale zachowanej, upiękzonej 3-ma sarkofagami i 2-ma posągami, a oprócz tego bogatą rzeźbą i cudowną ornamentacją. Ciekawym szczegółem tej ornamentacji jest mieszanina stylów staroegipskiego z nowszym—grecko-rzymskim, co stanowi najbardziej charakterystyczną cechę owej epoki.

(d. c. n.)

Juljan Slaski.

bezpieczeństw zewsząd grozi naszym instytucjom krajowym, a żadne z nich nie zdołało przerwać muru obojętności, jakim ogół konserwatywny odgradził siebie od wypadków chwili obecnej. Okazało się, że dla podniecenia energii tej części naszego społeczeństwa trzeba było aż dmuchnąć w ul. Ulem tym jest Związek katolicki... Ożywiony ideą miłości Chrystusowej, ideą miłosierdzia i przebaczenia, pierwszy rzucił się na śmiałka przedstawiciel „zastępców Chrystusa”, zgromił go słowami ewangelicznej miłości, nazywając „obskurantem i zacofańcem w najgorszym tego słowa znaczeniu”, a następnie z odwagą, naśladowując świętego Piotra, ukrył się za przyłbicę nieznanego nikomu pseudonimu.

W drugiej z kolei odpowiedzi, zatytułowanej „Czyż to ambicja”, pan M. S., widocznie przybysz z drugiej półkuli, zdziwił się, skoro wyczytał, że duchowieństwo potępiło Macierz Szkolną i, występując w obronie tegoż duchowieństwa, dowodzi, że ono w czasach najkrytyczniejszych *cierpiało zawsze z ludem dla ludu*.

Wierzę, Szanowny Autorze, w to, co karzesz, nie rozumiem jednak dobrze przyczyny różnicy w skutkach tego cierpienia, od którego jeden z cierpiących chudł i tonął w nędzy, drugi tył i porastał jak w pierze w dobra duchowne. Były wyjątki, jak zawsze i wszędzie, ale traktując rzecz wszechstronnie, mówi się o ogóle, nie o wyjątkach. Porachuj, Szanowny Autorze, wartość skonfiskowanych od duchowieństwa dóbr i majątek chłopów przed uwłaszczeniem, a sam się przekonasz o różnicy cierpień, o których pisałeś.

Trzeci artykuł jest podpisany z imienia i nazwiska, pisany rzeczowo i bez żółci i w nim jednak znajduję zarzuty, których słuszność pragnę zakwestjonować.

Pierwszym z tych zarzutów jest „*brak odwagi... ukrycie swego nazwiska*”. Otóż słuszność tego zarzutu może być uznana tylko w części, ponieważ w środowisku, w którym się obracam i któremu patrzę oko w oko, pseudonim „*Niezależny*” jest, że tak powiem, sekretem publicznym. Autor artykułu był wszystkim znany, dla reszty odsłonił przyłbicę w numerze 20-tym, przy zręczeniu się godności członka komitetu redakcyjnego.

W dalszym ciągu autorka odpowiedzi wyraża przekonanie, jakobym czynił zarzut duchowieństwu z powodu upadku Macierzy. Tego w artykule „*Związek Katolicki*” dopatrzyć się nie można, bo słowa: „*Początek swej działalności zaznaczyła ona (suknia duchowna) potępieniem ukochanej przez naród instytucji oświatowej*”, ani też „*Smutne okoliczności pomogły do tryumfu Rzymu*” nawiązują do siebie nie zawierają. Nie taję się jednak z głębokim przekonaniem, że wobec odezwy administratora sejneńskiego należało oczekiwać zwalczania tej instytucji przez rzymskie duchowieństwo i że jedynie ukaz rządu o zamknięciu tej instytucji przeszkodził w wykonaniu zamiarów.

Pytasz, Szanowna Autorko, czy człowiek, przyjmujący święcenia kapłańskie, ma przez to samo zrzec się praw i obowiązków obywatela? Czy ma się zrobić obojętnym na dolę Ojczyzny? Odpowiem: i tak i nie. Ksiądz, jako jednostka, jako członek danego społeczeństwa, posiada te same prawa i obowiązki, co każdy obywatel, może i powinien je spełniać, jak każdy syn ojczyzny; ale ksiądz, jako członek pewnej kasty, zależnej od Rzymu

posiada inną ojczyznę i inne obowiązki, które krępują jego wolę i jego najlepsze chęci. O ile nie potępiam działalności pojedynczych jednostek duchowieństwa, skierowanych ku dobru społeczeństwa i ojczyzny, o ile z uznaniem patrzę na działalność takich jak ks. Gralewski—o tyle nie mogę się zgodzić, żeby kierunek oświaty naszego ludu, a i całego społeczeństwa przeszedł w ręce kasty, dążącej od początku swego istnienia do zdobycia władzy nad światem. A Związek katolicki to nie rezultat dążeń poszczególnych synów ojczyzny, nie! To organizacja kastowa, mająca na widoku cele, w dążeniach swoich skierowane ku podniesieniu władzy i znaczenia kasty, a nie ojczyzny i ludzkości.

Następnie z tego, co widzę dookoła—a sędzę o rzeczach zwykle z tego, co widzę—między otaczającymi mnie ludźmi, ubranymi w suknie duchowne, spotykam bardzo mało obywateli, przyjaciół mojej Ojczyzny i—idei sprawiedliwości społecznej.

Może wzrok mój jest zbyt krótki, może niedowidzę, ale jeżeli jest inaczej, przekonaj mię, Szanowna Pani, że się mylę—a będę bardzo szczęśliwym i wdzięcznym. Dziwisz się, Pani, że działalność duchowieństwa chcę ograniczyć do ambony i konfesjonalu—a ja Ci odpowiem że gdybym z ambony i konfesjonalu przekonał się o pożytecznej działalności rzymskiego duchowieństwa dla mego ludu i mojej ojczyzny, dla nauki i społeczeństwa, nie tylko oddałbym w jego ręce wychowanie i oświatę, ale i sam chętniebym stanął w jego szeregach, bo pole do pracy mają ogromne. Niestety! może dzięki memu krótkowidztwu, rzeczywistość nauczyła mnie czego innego.

Być może, że centralizacja władzy duchownej nie pozwala jednostkom być zawsze na wysokości wymagań pojęcia dobrego syna ojczyzny; być może interesy dążeń namiestników Chrystusa stają w poprzek wymaganiom dobra ludzkości, przynajmniej w chwilach doby obecnej—w rezultacie jednak interesy te, pojmowane inaczej, niż w moim pojęciu pojmował je Chrystus, każą mi patrzeć z obawą na wzrost siły, która dziś jest w stanie tylko tamować i burzyć, a nigdy tworzyć.

Sporu co do pojmowania Ewangelji, jako mniej biegły w kwestjach tego rodzaju, nie podnoszę. Wierzę jednak, a może i Szanowna Autorka sama to przyzna, że Chrystus, rozwijając *miłosierdzie* dla doczesnych potrzeb bliźniego, rozwijał serca i dusze tych, którym to miłosierdzie polecał. Kwestja ekonomiczna była dlań zupełnie obcą—dla zwycięstwa ducha poświęcił On własne ciało.

Niezależny. -St. Staniszewski.



Odpowiedź na odezwę Związku Koła Ziemianek.

Przystępuję do kwestji przemysłu wiejskiego i robót kobiecych, które zainteresowały się szerokie warstwy społeczeństwa. Liczne deklaracje z różnych stron kraju wróżą, że wystawa odpowie celowi i wpłynie na rozwój rzeczonoego przemysłu. Jeżeli wezwano panie ze wsi, by zechciały przyłożyć się do rozwinięcia tego przemysłu, to

nie przeczę, że wystawa będzie zajmująca. Co do korzyści zaś, to będą mieli tylko zwiedzający wystawę, bo ta da im niejedną chwilę dobrze spędzoną.

Jedyną robotą kobiet wiejskich jest tkactwo, tak dostatnich gospodyń, jako i żon parobków. Największy przyjaciel ludu naszego musi mu oddać tę sprawiedliwość, że jest z natury nieporządny, że dużo daloby się powiedzieć o sposobie przyrządzenia strawy, o wytwarzaniu i przerabianiu produktów i t. d.

Przyczyną tych braków w domowym obejściu jest właśnie tkactwo. Dostatnie gospodynie mają zamiłowanie do przerabiania próbek z materiałów kupnych, na co dużo czasu tracą, a biedne żony parobków z konieczności znowu muszą tkąć, aby całą rodzinę swoją ubrać w tkaninę własnego wyrobu.

Pierwsze przypominają panie, co z narażeniem porządku domowego i nieraz ze szkodą poważnych obowiązków zajmują się wyszywaniem, wypalaniem, i t. p. miłemi robótkami.

Drugie zaś— to godne pożałowanie istoty, które konieczność zmusza do pracy nad siły. Znając dobrze życie tych dwóch klas naszego ludu, zwróciłabym uwagę, że czempredziej warto się niemi zająć, aby kobiety nasze mogły znaleźć fabryczne materiały, trwałe mocne i zastosowane do ich potrzeb.

Zagranica posiada takie materiały. Są sklepy lub też oddziały w tychże jedynie z materiałami dla klas roboczych. Przyjemnie widzieć zdrowe i rosłe kobiety, które spokojnie wybierają to, czego do ubrania potrzebują. U nas przeciwnie, spotykamy coraz więcej kobiet, zmęczonych właśnie tą robotą domową. A weźmy pod uwagę, że tkanie nawiększe czyni szkody w organizmie kobiety, bo ona tej roboty nie odłoży z powodu naglających warunków i wciąż po sobie następujących zajęć, które na nią czekają, chociażby była niezdrową; kończy zaczęłą robotę nie z zapalem, ale z beznadziejną myślą, że dokąd jej sił starczy, będzie musiała męczyć się w tem błędnem kole.

Trudno też od tych przepracowanych kobiet wymagać, aby w domu utrzymały porządek i aby dzieci miały w nich dobre opiekunki.

Widząc trudy naszych kobiet, powinniśmy dążyć, aby w jaknajprędszym czasie uświadomić je i uwolnić od zadawnionych przesądów, a wyroby ich zebrać i w muzeach umieścić—przyszłe pokolenia będą miały wyobrażenie, jak długo kobiety wiejskie były wyzyskiwane przez zapomnienie o nich właśnie szerszej warstwy społeczeństwo i przez nieznaną codzienności trudnych warunków ich życia.

A. S.

KORESPONDENCJE.

Manglis, tyfliskiej gub. d. 28 (15) kwietnia 1908 r.

WIELKANOC.

Dokończenie.

Nadszedł dzień 13/26 kwietnia—Wielkanoc „nasza“. Do Tyflisu kilkadziesiąt wiorst wygodnej drogi szosą. Jednak nie jadę tam. Skoro wspomniałem o tem półeuropejskiem, półazjatyckiem mieście, pozwalam sobie skre-

ślić kilka słów ogólnej jego charakterystyki. Tyflis—siedziba wyższych władz Kaukazu, jak również większej części jego inteligencji. Nie brak rozmaitych towarzystw, kół i kółek. Wychodzą pisma ormiańskie, gruzińskie, tatarskie (aderbedzańskie) i rosyjskie, tych ostatnich (dzienników) aż trzy, prócz tego dwa w Baku, co świadczy o puszczaniu tu znacznie głębszych korzeni życia rosyjskiego, niż w Warszawie, pomimo że w Królestwie taka masa wojska.

Idę do teatru. Odnoszę wrażenie, że jestem w jednym z lepszych gmachów teatralnych w Petersburgu. Zwiedzam muzea, bogate w trofea wojenne, zdobyte na Turkach i narodach kaukaskich. Oglądam wspaniały ogród botaniczny.

Polaków i Litwinów w T. koło pięciu tysięcy, w tem sporo inteligencji. Mam znajomy dom inżynierostwa K. Spędzam tu bardzo przyjemnie parę wieczorów. Poznaje część inteligencji tyfliskiej. Przeglądam skwapliwie ostatnie zeszyty kilku poważnych pism polskich. Dowiaduję się, że jednostki, posiadające większe znaczenie i konserwatywne, są skupione koło polskiego towarzystwa dobroczynności. Demokratyczny dom polski, utworzony w końcu zeszłego roku, ma siedzibę bardzo skromną; zarząd jego—barwy czerwonej, ale działalność paru członków zarządu—ciemna, wskutek czego cała prawie inteligencja polska usunęła się od czynnego w nim udziału. Jeżeli tak dłużej potrwa, instytucja ta może upaść.

Jestem w lokalu Kaukaskiego Towarzystwa Medycznego. Wśród wielu pism rosyjskich, paru zagranicznych, widzę na stole „Nowiny Lekarskie“ i „Przegląd farmaceutyczny, a więc w świecie lekarskim Polaków musi być sporo.

Ale chcę powiedzieć kilka słów o miasteczku M., sztab-kwaterze całego pułku piechoty i letniej rezydencji kilku tysięcy mieszkańców Tyflisu, Baku i innych miast. Miejscowość ładna; park sosnowy, wille bardzo przyzwoite, tanie i wygodne. Z powodu braku hoteli zatrzymuję się u towarzysza pracy K., syna jednego ze znaczących kiedyś obywateli kieleckich, zesłańca na Syberję za rok 1863, który dorobił się potem znowu znacznej paruset-tysięcznej fortuny na przemyśle leśnym w Rosji, lecz pod koniec życia wszystko stracił. Synek tego Polaka i francuski nic już nie ma w sobie polskiego, prócz nazwiska, w którym zamienił jedną literę „dla błogozwuczja“. Zresztą pozostała mu dawna buta szlachecka, jako spadek.

Ale o przyjemna wieści! W M. jest kościół—nie katolicki, jak w Tyflisie, gdzie są dwaj księża, a z nich jeden—Gruzin, drugi—Niemiec, lecz polski pod opieką kapelana wojskowego na kraj Zakaukaski. Udaję się w wielką sobotę na mszę. Słyszę słowa polskie—rozzewniam się... oczy wilgotnieją... Tu kościół—symbol polskości. W skromnym drewnianym kościółku z półtora setki żołnierzy (Polaków w pułku około 300, Litwinów koło 100), kilka pań z inteligencji i jeden staruszek siwy, dawno osiadły żołnierz. Drugiego dnia świąt udaję się na sumę. Słucham ewangelji polskiej, potem litewskiej, zostaje na kazaniu, wygłoszonem kulawą polszczyzną. Odnoszę wrażenie, że jestem w suwalszczyźnie. Publiczność znowu ta sama i jeszcze kilka pań, w chusteczkach na głowie zamiast kapeluszy, kilkoro dzieci, paru cywilnych, widocznie byłych żołnierzy. Twarze swojskie. Udaję się po

sumie do księdza P., wychowawca saratowskiego seminarjum, rodem Litwina z kowieńskiego. Przyjmuje mnie gościnnie szynką niedźwiedzią. Od księdza dowiaduję się o jedynej obecnej w czasie zimy w M. polskiej rodzinie d-rstwa Szulców, rodem również z kowieńskiego. Idę tam. Atmosfera polska. Słuchają mojej polskiej mowy zdumieni. Przepędzam parę godzin w b. sympatycznym domu. Mam prawdziwą ucztę duchową. Na wizytach tych informują mnie, że M. miało kiedyś około 60 gospodarzy, b. żołnierzy z czasów Mikołajewskich, którzy po wojnach kaukaskich otrzymali tu ziemię, tu się poženili, tu pomarli i tu pozostawili liczne rodziny, dzisiaj rosyjskie i prawosławne. Tylko nazwiska pozostały polskie, a może i niektóre pierwiastki duchowe błędzą w nich jeszcze. Prawda, w pułku jest kilku oficerów Polaków, ale ci pono wstydzą się swojej polskości...

Smutne refleksje. Smutne, ogólnie znane nasze wady doby przeszłej. Zdolni do wielkich porywów, zadań szlachetnych, zwłaszcza en masse, jesteśmy mali, słabi, kiedy potrzeba stałości charakteru, wytrwałości, hartu, siły woli. Oderwani od ziemi rodzinnej, rzućeni w obcy kraj pojedynczo, lub w garstce, często marniejemy, ginimy dla Polski.

A. M.

Kilka słów o piekarni współdzielczej.

Ponieważ wiele osób dopytuje się o piekarnię, przeziemnie projektowaną, przeto winienem szerszej publiczności kilka słów wyjaśnienia. Nie chcę przesądzać, czy opieszałość, czy—co gorsza—zła wola sprawę tej piekarni wikła, to pewne, że nie robi się tak, jakby należało. Mojem życzeniem było i jest założenie instytucji społecznej ku pożytkowi całej ludności Suwałk; szczególny nacisk kładę na to, by jaknajszersza publiczność wzięła udział w tej sprawie. Nie taję, że *najbardziej mi chodzi o wciągnięcie robotniczy i rzemieślników*, o nadanie instytucji formy możliwie najbardziej demokratycznej. Boć to przecie *chleb*, artykuł powszedniego życia, a robotnik jest najbardziej upośledzony ekonomicznie, przeto słusznem jest, by *on* z ulg najwięcej korzystał, by miał ten produkt najtaniej. Lepiej uposażeni mogą się z tem nie liczyć, więc to nie dla nich owa piekarnia. Sprawę tę ma w rękach p. J. O. i wkrótce ma być wydane pozwolenie, a gdy to już nastąpi, pożądanem jest, by na ogólne zebranie stawili się wszyscy gromadnie i większością głosów rozstrzygnęli, czy to ma być rzeczywista kooperatywa, czy farsa, obliczona na zysk kilkunastu drobnych kapitalistów. Taka rzecz wszelako się nie uda, gdyż chcąc przedsiębiorstwo ugruntować, trzeba mieć odbiorców, a tych można tylko zyskać, dając produkt tańszy i lepszy, niż gdzieindziej. Piekarnia taka jest bardziej skomplikowaną maszyną, niżeli Tow. Spożywcze, rozporządzające gotowym produktem. Miejmy więc nadzieję, że albo będziemy mieli piekarnię jak należy, albo jej wcale mieć nie będziemy. Są przecież Żydzi, Turcy i t. p., co nam z głodu umrzeć nie dadzą! Nie śpieszmy się więc, bo co prawda za gorąco nawet myśleć o pracy, cóż dopiero pracować, i jeszcze z pośpiechem. Proszę mieć mnie za wytłumaczonego—robiłem, com mógł i gdyby to odemnie zależało, tobyśmy już własny chleb jedli. Być także może, że komuś bardzo na tem zależy, żeby tej piekarni nie było

Czekajmy więc, aż przyjdzie czas, że procedura będzie uproszczona i robić będziemy to, co sami uchwalimy we własnym interesie. Czekajmy!

K. S. Jaworski.

K R O N I K A.

Odczyt. Dziś w lokalu Czytelni Naukowej dalszy ciąg odczytu p. Z. Gąsiorowskiego „Zarys historii ustroju politycznego Austrii i stosunki wewnętrzne“. W ubiegły piątek odczyt powyższy nie doszedł do skutku.

Ze spraw Stowarzyszeń. Dnia 25 b. m. odbyło się ogólne zebranie członków suwalskiego współdzielczego Stowarzyszenia konsumentów wyrobów szewckich, na którym postanowiono upoważnić jeszcze p.p. Józefa Wicze-ryńskiego, Adama Dorywalskiego, Jana Chmielewskiego i Jana Tomaszewskiego do przyjmowania wpisowego i udziałów, oraz wyznaczyć termin następnego zebrania, w celu dokonania wyboru władz i rozpoczęcia działalności, po zapisaniu się w poczet członków względnie znacznej ilości fachowo zainteresowanych w rozwoju stowarzyszenia.

Zgon. Dnia 11 b. m. w majątku Hańcza-Stara zmarła ś. p. Leontyna z baronów Rahdenów, 1-mo voto Musiałowiczowa, 2-o voto Myszkowska, w wieku lat 78. Liczny orszak pogrzebowy, składający się z sąsiednich obywateli i włościan, towarzyszył smutnemu obrządkowi eksportacji zwłok do Bakalarzewa, gdzie zostały złożone w grobie rodzinnym. Szerszy udział publiczności w oddaniu ostatniej posługi ś. p. Myszkowskiej świadczy o tej czci i miłości, jakimi Nieboszczka cieszyła się u wszystkich, dzięki zaletom swego niepospolitego serca i rozumu.

Cześć jej pamięci.

Administrator djecezji. Na administratora djecezji żmudzkiej wybrany został biskup-sufragan ks. Cyrtowt.

O stypendja litewskie. Od wielu lat młodzi Litwini, wychowawcy szkół suwalskich i marjampolskich, wstępując do uniwersytetu w Moskwie, otrzymywali specjalne tak zwane „stypendja litewskie“, niekiedy bardzo wysokie. Stypendja te, ofiarowywane w celu oderwania Litwinów od Polaków i wychowania ich w pewnym „duchu“, chybiły celu. Litwini nie zostali stronnikami rządu, a tem samem ustała potrzeba dalszych wsparć rządowych i dalszej opieki. Stypendja cofnięto.

Oprócz jednak stypendjów rządowych, istniało w Moskwie dziesięć stypendjów prywatnych dla Litwinów, po 360 rb. każde. Do przeszłego roku wydawano je według regulaminu bardzo regularnie. Nagle jednak przerwało się to teraz bez widocznego powodu. Zaczęto wymagać różnych „dokumentów“, trudnych do zdobycia, tembardziej, że w kancelarji nie można odszukać stosownych informacji.

Z. L. № 141.

Z prasy. Stowarzyszenie pracowników gorzelniczych przystąpiło do wydawnictwa własnego organu. Jest nim „Gorzelnik Polski“, miesięcznik, który wkrótce ma być przeistoczony na dwutygodnik, obejmujący kwestje zawodowe, techniczne i społeczne, dotyczące produkcji gorzelniczej i interesów pracowników, w tej branży zajętych. Pierwszy zeszyt „Spraw gorzelniczych“ posiada treść obfitą i nader zajmującą dla ludzi, interesowanych. Nowemu wydawnictwu szczerze życzymy powodzenia. Adres: Warszawa, Podwale 4.

Ogłoszenia.

Na zasadzie uchwały Rady Opiekuńczej, Zarząd Szkoły uprzedza rodziców i opiekunów kształcącej się w Szkole młodzieży, iż do dnia 10 czerwca należy ostatecznie uregulować zaległości wpisowe. Ci uczniowie, którzy do powyższego terminu nie opłacą zaległości, będą z listy szkolnej skreśleni; promowanie ich do klas wyższych nie będzie zupełnie rozpatrywane przez Radę Pedagogiczną.

W imieniu Zarządu Dyrektor *Z. Gąsiorowski*.

Posady dla nauczycielek od 250 do 750 r.

BIURO JAHŁKOWSKIEJ

Nowojasna 8, Warszawa.

Staś, szyk chłopiec, jakich mało,
Choć trzydzieści liczy latek,
Sto się panien w nim kochało,
Drugie tyle wdów, mężatek.

* * *

Zawsze miły, zdrów, ochoczy,
Nie zwykł tracić ani chwili—
Gdzie bukietek niewiast zoczy,
Tam napewno się przyspili.

* * *

Koleżkowie nań zukosa,
Urażeni, gniewnie patrzą,
Bo im zawsze tuż z przed nosa
Zbuchnie z kobiet tę najgładszą.

* * *

W ładnym Stasiu zakochana
Prawie każda panna skrycie,
A dlaczego? Z gilz **Duwana**
Stasio czerpie zapał, życie!

Gilzy Duwana

z premjami w każdym pudełku.

№ 20226.

2-ch uczniów kl. VI Szk. Handl. podejmuje się w ciągu ferji letnich (w lipcu lub sierpniu) uporządkować bibliotekę, liczącą do 2000 tomów. Warunki do omówienia. Po informacji zgłaszać się do dyrektora Szkoły Handl. przed 20 czerwca. Dla B. K. i P. R.

Uczeń kl. VI Szkoły Handlowej poszukuje korepetycji na miejscu lub na wyjazd. Przygotowuje włącznie do kl. IV. Po informacji zgłaszać się do dyrektora Szkoły Handlowej przed 1 lipca—dla Z. W.

NOWE MASZYNY

DO BIELENIA I DEZYNFEKЦИИ

„APOLLO“

nadzwyczaj dogodne w użyciu, nie-
odzowne w każdym gospodarstwie.

PASY SKÓRZANE

oryginalne angielskie
w najlepszych gatun-
kach

POLECA



ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33, Senatorska.

Rada Towarzystwa Rolniczego Suwalskiego

ma honor zawiadomić, stosownie do § 36 Ustawy, że w dniu 19 Maja (1 Czerwca) r. b. o godzinie 9 rano, w sali posiedzeń Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Suwałkach, odbędzie się Ogólne Zebranie Członków Towarzystwa. Rada uprasza o nieuchylenie się od współudziału w zebraniach, dalszy bowiem rozwój Towarzystwa zależy od wspólnej pracy Członków

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania.
2. Rozpatrzenie spraw bieżących.
3. Balotowanie nowych Członków Towarzystwa.
4. Przedstawienie kandydatów na Członków Towarzystwa.
5. Projekt ustawy dla Działu Handlowego przy Towarzystwie Rolniczym Suwalskiem.
6. Skrzynka zapytań.
7. Wnioski Członków.

ZAKŁAD BLACHARSKI

Konstantego Scisłowskiego

w Suwałkach, ulica Główna № 82.

Przyjmuje wszelkie roboty, w zakres blacharstwa wchodzące; wykonywa krycie dachów i wież kościelnych, a także posiada

PRACOWNIE TRUMIEN

metalowych i drewnianych, wianków w wielkim wyborze, jak również wanien cynkowych.

Wszelkie roboty wykonywują się starannie po cenach najniższych.

ROWERY

najlepszych angielskich fabryk

„SWIFT”

„PIONIER”

„ROYAL-BLOCK”

z najnowszymi ulepszeniami na sezon



1908 ROK



Otrzymali i polecają

K. BRUN i SYN & J. BLOCK

Warszawa, HOTEL BRISTOL.

3—6

Maturzysta filolog poszukuje kondycji na czas wakacyjny.

Oferty pod literami: „M. K.” przyjmuje Redakcja „Tygodnika”.

Czytelnia Naukowa w niedziele i dni świąteczne otwarta będzie przez lato, zamiast godzin popołudniowych, w godzinach rannych od 11—2. Posiada pisma codzienne, tygodniki, dwutygodniki, miesięczniki i kwartalniki wszystkich odcieni. Biblioteka obficie zaopatrzona w dzieła naukowe z rozmaitych dziedzin wiedzy.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE.

WITEZIA, dwutygodnika społeczno-politycznego i artystyczno-literackiego, wyszedł zeszyt 8 i zawiera treść następującą: Z zagadnień chwili—Henryka Stapa. Człowiek czynu—Art. Sliwińskiego. Staw tatrzański—T. Ulanowskiego. Tułacze—W. Sieroszewskiego. Sunda i Upasunda—An. Lange'go. Andrzej Strug—Tad. Herburta. Koleje miłosne—Edw. Milewskiego. Pan Michał Bobrzyński—W. Lisa. Z pruskiego raj—Odrowąza. Feljton zbiorowy: misericordia. Sprawozdania. Książki. Adres Redakcji: Warszawa, ul. Książęca № 6.

„**SFINKSA**”, czasopisma literackiego i naukowego, zeszyt IV zawiera: Noc przedbitewna w Wiedniu z 11 na 12 września—*Deotymy*; Żeromski i Dzieje Grzechu—*Matuszewskiego*; Rówieśnice—*Rygier Nałkowskiej*; Symbolizm wspomnień—*Abramowskiego*; Poezje. Dzisiejsza kultura artystyczna we Francji—*Baslera*; Nietota, powieść z tajemnej księgi Tatr—*Micińskiego*; Woda życia, uwagi spirytualistyczne—*Lemańskiego*; Ewolucja teorii neuronów—*d-r Stefanowskiej*. Oceny i sprawozdania: Literatura polska; Literatura włoska; Muzyka. Przegląd prasy. Książki nadesłane. Dodatki artystyczne.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Miodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwalskiego” przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. G. Metz & Co., Krakowskie Przedmieście № 53 oraz Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux”, № 36 Kreszczatik.

„Krytyki”, miesięcznika literacko-społecznego, wychodzącego w Krakowie, wyszedł zeszyt V za maj i zawiera treść następującą: 1) (f.): Do p. Dra Cyryla Trylowskiego, posła do Rady państwa, prezesa „Siczy”. 2) *Cyprjan Norwid*: Pieśń od ziemi naszej. Wzroki (Przypowieść). 3) *K. Stefański*: Trzy okresy w życiu demokracji polskiej. 4) *Roman Zrębowicz*: Nowe poezje. (Kasprowicz—Makuszyński—Rundbaken). 5) *Jan Rundbaken*: Pacierz płomieni. (Poemat zemsty). 6) *Dr. W. Miklaszewski*: Jeszcze w sprawie miłości. (Odpowiedź pani Turzymie i Moszczeńskiej). 7) *St. Lack*: Budowa tragedji. 8) *Mich. Muttermilch*: Muzeum społeczne w Paryżu. 9) *Jan Grabowski*: Kiedy noc zapada. Nowela. 10) *Przegląd*: I. Prasa polska. II. Prasa francuska, niemiecka, angielska, rosyjska. III. (x.) Teatr krakowski. IV. *M. Szukiewicz*: Ze sztuki plastycznej. V. *Bot. Wallek-Walewski*: Nasz ruch muzyczny w dobie obecnej. VI. *Junius*: Z trzech zaborów. VII. *Argus*: Myśli heretyckie o polityce galicyjskiej. VIII. Pamięci Kazimierza Krauza. 11) Sprawozdania naukowe i literackie.

Prenumerata wynosi w Królestwie i Cesarstwie rocznie 7 r., 60 k. półrocznie 3 r. 80 k. kwartalnie 1 r. 90 kop.

Adres wydawnictwa: **Kraków, ul. Stachowskiego 14.**

Treść № 21 „Prawdy”. *Polityka i życie społeczne*: Kto winien? przez Jana Adamowicza. Na gruzach bloku przez Goreckiego. *Odcinek*: Bajka o szczęściu, przez J. St. Komorowskiego (c. d.)—Liberum veto, przez Posła Prawdy. Reformizm, tredunionizm, kooperatyzm na Zachodzie, przez J. Kurnatowskiego (dok.) *Nauka i sztuka*: Ze sztuki, przez St. Barycza, G. Olechowskiego i M. S.—Współcześni poeci francuscy przez J. Iwańskiego. Na dobie * * * (R.)—* * * Polskie Towarzystwo krajoznawcze, przez Karola Hoffmana, Z zebr. dysk. P. Z. P. Kronika.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu J. K. W tym duchu zamieściliśmy już trzy artykuły, przeto odpowiedzi Sz. Pana na artykuł p. Niezależnego w № 18, jako nie rzucającej nowego światła na tę sprawę, drukować nie będziemy.